Rok III. Katowice, Sobota dnia 26-go Listopada 1904 Nr. 272.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
27-go listopada: Wirgil.	godz. 7 minut 44	godz. 3 minut 51	27-go listopada: Tomir.

Hakatyzm wśród duchowieństwa niemieckiego.

My tu na Górnym Śląsku od dawna znamy księży germanizatorów i wiele cierpimy przez nich. Dziś hakatyzm zaczyna się objawiać także pomiędzy niemieckimi księżmi w Księstwie Poznańskiem. Rozpisuje się dziś o tem organ duchowieństwa »Kuryer Pozn.« i w gorzkich słowach piętnuje te smutne objawy. Powiada »Kuryer«, że liczne skargi się pojawiają na księży niemieckich, a na razie opisuje jeden wypadek, który powtarzamy dla tego, że kubek w kubek ów ksiądz Niemiec podobny jest do naszych germanizatorów. »Kuryer« pisze:

Rzecz to ogólnie znana, nie potrzebująca dowodów, że wszyscy kapłani Polacy w archidyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej władają językiem niemieckim i gdzie tylko zachodzi potrzeba, w kościele i po za kościołem, niemieckim posługują się językiem. Z drugiej strony przyznać trzeba, że pomiędzy kapłanami niemieckiej narodowości niemal wszyscy, co w Księstwie Poznańskiem pracują, umieją mniej lub więcej po polsku i tego języka przy duszpasterstwie w razie potrzeby używają. W zupełnie polskich parafiach choćby tylko jedna rodzina niemiecko-katolicka, jeden katolik Niemiec się znajdował, to otrzyma posługę kościelną w rodzinnej swej mowie, czy to przy chrzcie św., spowiedzi św., przy ślubie, czy też na łożu śmiertelnem. Gdzie zaś się znajdzie choć mierna bardzo liczba katolików niemieckich, tam władza kościelna zarządza przynajmniej od czasu do czasu niemieckie nabożeństwo z takimże śpiewem i kazaniem.

Ale co się należy niemieckim mniejszościom katolickim, to także należy się i Polakom. Tę potrzebę uznaje sam pan naczelny prezes, kiedy w swem piśmie z dnia 21 października r. 1903 do Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza pobożnie zauważa, »że każdy prawowierny chrześcianin potrzebę czuć musi, aby od czasu do czasu posłuchał kazania w ojczystej mowie«, a więc i prawowierny chrześcianin Polak.

W naszych dyecezyach nie może pasterzować kapłan, coby nie umiał po polsku i po niemiecku, jeśli sam jeden jest duszpasterzem, bo i w tych nie wielu stosunkowo parafiach z przeważającą liczbą katolików Niemców znajdują się Polacy, których trzeba wysłuchać spowiedzi św., chrzcić, ślub błogosławić, gotować do Sakramentów św., dysponować na śmierć po polsku. Tam więc kapłan, nie umiejący wcale nic po polsku, bez obciążenia sumienia obowiązków swoich spełnić nie może.

W dekanacie Nakielskim jest parafia Śmiełowska. Stare Śmiełowo obecnie Schmielau przezwane. Znaczną większość parafii stanowią Niemcy katolicy. Do parafii należy 10 miejscowości. W Śmiełowie samem jest tylko 19 katolików. Kaczory i Skórka zamieszkane prawie wyłącznie przez Polaków; w Zelgniewie jest 6, w Jeziorkach 4 rodziny polskie. Ogólnie wynosi liczba parafian polskich tamże 180.

W zeszłym wieku przez blisko 50 lat pasterzował tam ś. p. ks. Michał Gill, zacny Niemiec władający dość płynnie polskim językiem. Piszący te słowa znał osobiście tego seniora jubilata. Gby który z jego parafian przybył do niego i pochwalił pana Boga po niemiecku, a on słysząc jego mowę, poznał, że to Polak, zaraz się odzywał: »No, nie wstydź się swojej mowy, mów po polsku.« W r. 1897 umarł ten zacny starzec kapłan i ojciec prawdziwy swoich parafian. — Po jego śmierci, prezentowany przez rząd królewski, otrzymał probostwo Śmiełowskie, dobrze udotowane, a tylko 1200 dusz liczące, ks. Klemens Prandke, który się kształcił na kapłana nie w naszych seminaryach duchownych, ale na uniwersytecie w Würzburgu, co też konfratrom swoim za przyczynę podaje, że po polsku wcale nie umie. Chociaż parafia Śmiełowska na okół otoczona jest ludem polskim, chociaż główny konkurs ludu na tamtejszym odpuście stanowią Polacy, chociaż proboszcz śmiełowski od czasu do czasu jeździć musi do sąsiednich kościołów na odpusty, gdzie parafie zupełnie polskie, przecież nie stara się o to, aby przynajmniej porozumieć się mógł po polsku, aby mógł słuchać spowiedzi św. po polsku. Śmiełowo, to taki rzadki wyjątek, że tam część parafian, mówiących tylko po polsku, pomijając już słowo Boże, nawet na łożu śmierci nie otrzyma ostatniej tak błogiej a nieodzownej pociechy. — Zgłosi się kto po polsku do spowiedzi św., spyta go się ks. Prandke: rozumiesz po niemiecku? jeśli odpowie, że tak, to poleci mu, czyli pozwoli, że może mówić po polsku, a on do niego mówi po niemiecku. Jeśli zaś penitent powie, że nie rozumie po niemiecku, to mu ks. P. powie: to idź do spowiedzi, gdzie chcesz. Tak się dzieje przy chrzcie, przy ślubie, a dzieci polskie nie pobierają nauki katechizmowej w polskim języku, tylko pospołu z niemieckiemi, by się przygotować do przyjęcia Sakramentow św. Można sobie wystawić, jak niepocieszającym jest takiej nauki rezultat. — Skarżą się ludziska na swoją niedolę, ale po cichu, w sekrecie. Głośno odezwać się nie śmią, bo się swego pasterza bardzo lękają, mianowicie jego energii, nie przebierającej w środkach, by stłumić najsłuszniejsze życzenia polskich parafian, jak się to zaraz pokaże.

Na kongregacyi w Morzewie zgromadzeni księża dekanatu nakielskiego poruszyli tę smutną sprawę i zrobili wzmiankę w protokule urzędowym o położeniu przykrem parafian polskich w parafii Śmiełowskiej. Władza duchowna odniosła się z tą sprawą do właściwego pasterza, na co odebrała klasyczną w swoim rodzaju odpowiedź jako oświadczenie. W temże twierdzi ks. P., że od 14 lat sprawuje swój urząd, jak się przynależy, że słucha spowiedzi św. po polsku, że nikt nigdy na niego się nie żalił, że księża kondekanalni za jego plecami tę rzecz poruszyli; że tak jak sobie postąpili księża w dekanacie, pomiędzy uczciwymi ludźmi się nie dzieje; że on tę sprawę odda do sądu i żąda, aby dla tego władza duchowna, iżby nie nastąpiło przedawnienie, co prędzej z tem się załatwiła; wreszcie finis coronat opus (koniec wieńczy dzieło): pfe rzucił w twarz kapłanom kondekanalnym i księdzu prodziekanowi. Aż mnie dreszcz przeszedł, gdym to usłyszał na sąsiednim odpuście, bo nam ten specyał przeczytano i zajrzawszy w skrypt przekonałem się, że tak tam jest rzeczywiście napisane.

Władza duchowna w sposób nadzwyczaj względny zganiła pismo księdza P., nazywając je zarozumiałem (anmassend) i pouczyła go, o czem ks. P. zdaje się nie wiedzieć i czego uczą także w Würzburgu, że podług prawa kanonicznego tylko za zezwoleniem władzy duchownej ksiądz księdza przed forum cywilne pociągnąć może. Nadto przesłał prześw. konsystorz gnieźnieński księdzu prodziekanowi Tesmerowi w Kosztowie wszystkie odnośne do tej sprawy pisma i rozporządził, aby tę rzecz zbadał w terminie miejscowym w Śmiełowie i złożył sprawozdanie w trzech tygodniach.

Nie łatwe to zadanie dla księdza dziekana wobec śmiałej, nawet zuchwałej agitacyi popleczników księdza P., których tam nie brak. Aby sprawę jak najsprawiedliwiej i najodpowiedniej do istniejących stosunków zbadać i przeprowadzić, polecił ks. dziekan organiście z Gromadna, który poprzednio 6 lat mieszkał w Śmiełowie, aby jako dobrze wszystkim tam znajomy, spisał tamże wszystkich polsko-katolickich parafian, aby tym, co sobie życzą jakieś części przynajmniej polskiego duszpasterstwa, pismo do podpisu przedłożył. Wrócił on posłaniec, przyniósł 137 podpisów i potwierdził istnienie 180 dusz polsko-katolickich. Pomiędzy nimi są tacy, co podpisać prośby o polskie duszpasterstwo nie mogą, boby ich egzystencya mogła być zachwianą.

Jak ks. P. karci surowo wszelkie odezwanie się o polskie nabożeństwo, jak nawet i psów używa do pomocy, niech poświadczą dwa kwiatki z pod jego pióra.

An den Organisten Herrn Pufahl
Gromaden.

Hätte ich gewusst, dass Sie hinter meinem Rücken in meiner Pfarre Unterschriften für polnische Predigten sammelten, dann hätte ich Sie mit Hunden von meinem Hofe hetzen lassen.

podp. Prandke, Pfarrer.

Drugiego listu pisanego do księdza Tesmera mogę tylko treść przytoczyć. Tenor jego słyszałem od wiarogodnej osoby. Pisze tam ks. Prandke, że postępowanie ks. prodziekana Tesmera jest bezwstydne (schamlos) a kończy swój skrypt pogardą (mit Verachtung).

Śmiłowski proboszcz jest śmiały, czuje za sobą siłę i pisze do Władzy duchownej i do dziekana w sposób taki, za jaki każdy z nas otrzymałby od Władzy duchownej dotkliwą karę.

Ks. E. B.

Kłamstwa hakatystów.

»Reichsbote«, organ pastorów protestanckich zadenuncyował, jak już donosiliśmy, ks. proboszcza Olszewskiego z Dolska, jakoby podczas poświęcenia tamtejszego protestanckiego zboru był umieścił na bramie kościoła katolickiego niebieskiemi literami na żółtem tle jeden z psalmów wzywający do zemsty na protestantów.

Denuncyacyę tę powtórzyła centrowa »Germania« berlińska, wyrażając nadzieję, że ks. prob. w sprawie tej głos zabierze.

Na to nadesłał ks. prob. Olszewski do »Germanii« następujące sprostowanie:

Ani słowa prawdy niema w artykule »Reichsbote« co do napisu na bramie kościelnej. W półtora roku przed położeniem kamienia węgielnego pod zbór protestancki w Dolsku, a więc w czasie gdy o położeniu owego kamienia węgielnego wcale nie myślano, kazałem odnowić bramę przed tutejszym katolickim kościołem. Przy tej sposobności kazałem na bramie umieścić w języku polskim następujący napis, wzywający do uczczenia Najśw. Sakramentu, znajdującego się w kościele: »Pójdźcie, pokłońmy się Panu«. Słowa te, jak wiadomo, zawarte są w 94 psalmie Dawida, zatytułowanym: Wezwanie do chwalenia Pana i słuchania go. W łacińskim tekscie rozpoczyna się wymieniony psalm słowami: Venite exsultemus Domino. Po za tem żadnego napisu na bramie kościelnej nie umieszczono.

Ojaśnienie powyższe — pisze »Germania«, — wystarczy może nawet pismu »Reichsbote«. Udzielamy głosu teraz jemu, albo wyższemu radzcy konsystoryalnemu p. Kochowi, który denuncyacyę na ks. Olszewskiego napisał w sprawozdaniu towarzystwa Gustawa Adolfa.

Puklerz, rozpościerający się nad żydami.

W Krakowie odbył się niedawno zjazd stronnictwa socyalno-demokratycznego, który przez kilka dni obradował. Na zjeździe tym okazało się, że między socyalistami istnieją dwa działy: jeden, który chce stać pod narodowym sztandarem i do programu swego przyjmuje pracę nad odbudowaniem Polski, drugi zaś zupełnie nic nie chce wiedzieć o narodowościach i polskości, lecz przyjmuje tak zwaną międzynarodowość za zasadą swojego działania.

Ciekawszy jeszcze spór powstał na krakowskim kongresie socyalistów z powodu żydów.

Tak żydzi do partyi należący, jak i niektórzy inni członkowie partyi żądali, ażeby się podzielić i utworzyć osobną partyę socyal-demokratyczną żydowską — a osobną partyę z Polaków złożoną.

Przyszło z tego powodu do ostrych starć pomiędzy zwolennikami jednego i drugiego zdania.

Przedewszystkiem sprzeciwiał się rozdziałowi zarząd partyi i jej widomy naczelnik Daszyński.

W długiej, bardzo gorącej przemowie, zaklinał i błagał Daszyński żydów, ażeby się nie odłączali, lecz jak dotychczas trwali w jedności partyi.

W tej to mowie przyznał się Daszyński, że dotychczas był on »puklerzem, rozpościerającym się nad żydami«.

Dla was, żydzi, wołał Daszyński, przez tyle lat cierpiałem i znosiłem ciężkie zarzuty i przykrości — byłem »puklerzem, rozpościerającym się nad wami« — i teraz za to wszystko wy chcecie się odłączyć!

Takiemi to prośbami udało się Daszyńskiemu zażegnać rozdział i zatrzymać żydków przy sobie. Oczywiście korzyść ma wyłącznie z tego tylko Daszyński i zarząd partyi. Zarząd bowiem ma przez zatrzymanie żydów z jednej strony zapewnione większe dochody, z drugiej współpracownictwo żydków w agitacyi i w działaniach partyi. Sprawa sama, to jest praca nad losem ludu pracującego, z pewnością nic na tem nie zyska.

Jest jednak jeszcze jedna i bardzo ważna korzyść z tego obrotu sprawy a mianowicie, wszyscy robotnicy, dla których chrześciaństwo i narodowość są

drogie, a którzy żydostwo uznają za szkodliwe dla ludności chrześciańskiej — mają w tem oświadczeniu Daszyńskiego niezbity dowód, że socyalna demokracya jest partyą żydowską, a tem samem my od tej partyi dla ludu polskiego i chrześciańskiego niczego spodziewać się nie możemy.

Niech sobie Daszyński pozostanie, kiedy tak chce, »puklerzem żydostwa« — lud chrześciański pod ten puklerz nie pójdzie.

Owszem, poznawszy kim socyal-demokraci są w gruncie rzeczy, poznawszy jak oni najbardziej szerzą w Galicyi plagę żydowską, pewinienby lud chrześciański po miastach strząsnąć z siebie zmorę »czerwoną«, a z nimi żydów.

Lecz mało powiedzieć, że partya socyalno demokratyczna jest żydowską; jest ona nietylko żydowską, lecz wręcz pogańską i z tem się nie tai.

W tym roku odbył się w Bremie w miesiącu wrześniu kongres niemieckiej partyi socyalno demokratycznej, na którym socyalista dr. Michels mówił tak:

»Skarżą się towarzyszki na towarzyszów, że im przeszkody czynią. Ale dla czego? Otóż dla tego, że kobiety pogrążone są w religijnych przesądach. Główny nacisk należy położyć na to, ażeby żywioł kościelny zastąpić socyalistycznym.

Zasada: religia jest rzeczą prywatną, — nie jest już stosowną do naszego programu, dla tego, że się ją pojmuje tak, jakoby znaczyła: raligia jest rzeczą obojętną, kto chce być pobożnym, niech pozostanie pobożnym.

Mężczyźni są wolnomyślnymi, ale zapatrywania kobiet przechodzą na dzieci. Dalej mówił on, że poważnego, prawdziwego towarzysza poznaje się po tem, jeżeli żona jego nie jest religijną, dzieci nie ochrzcone, ani nie bierzmowane.

Socyalistka zaś, Klara Zetkin, wypowiedziała otwarcie żądanie następujące: »Podstawowem żądaniem jest zupełnie zeświecczenie szkoły. Precz z religią ze szkoły. (Brawo w zebraniu). Religia nie ma w szkole niczego do czynienia.«

Becker z Dortmundu zaś mówił: »Nasza walka przeciw duchowieństwu czarnemu i fioletowemu jest ciężką, mianowicie walka przeciw Kościołowi katolickiemu z licznemi jego organizacyami. Nie możemy mu niczego podobnego przeciwstawić«.

To są słowa własne i wyraźne samych socyaldemokratów, a to nie byle jakich, lecz przewódzców. Nie mogą więc ich się zaprzeć, a gdyby nawet chcieli, to postępowanie ich przekonuje każdego, że są oni wrogami chrześciaństwa. Dla tego chrześciański polski lud, ani włościański ani robotniczy, nie może nic mieć wspólnego z partyą socyalno-demokratyczną.

»Wieniec i Pszczołka.»

Polska.

Zabór pruski.

Bojkot hakatystów.

Hakatyści po miastach Księstwa uprawiają coraz większy bojkot polskich kupców i przemysłowców. Wydają spisy niemieckich kupców i rzemieślników, rozsyłają je do wszystkich Niemców, których następnie śledzą, gdzie chodzą zaspakajać swe potrzeby. Tak zrobili w Szamotułach, Wągrówcu, Krotoszynie i w wielu innych miastach.

A my co? Czy także nie zabierzemy się na seryo do organizacyi, któraby czuwała rzetelnie nad przeprowadzeniem hasła »Swój do swego«? Czyż mamy obojętnie patrzeć na to, jak z powodu bojkotu hakatystycznego rodacy nasi upadać będą?

Zniesienie konfiskaty.

Poznańska izba karna zajmowała się wczoraj wydaną nakładem drukarni Chocieszyńskiego powieścią historyczną Wł. Jagielskiego: »Pułk czwarty«, w której prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów i zarządziła konfiskatę rzeczonej książki. Po świetnej obronie mecenasa Trąpczyńskiego, trybunał zniósł konfiskatę, z uzasadnieniem, że książka przeznaczoną jest dla wykształconych Polaków i dla tego nie potrzeba się obawiać zakłócenia porządku publicznego.

Proces "Pracy".

W wtorek toczył się przed poznańską izbą karną proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi p. Bolesławowi Rakowskiemu o artykuł w »Pracy» pod tytułem: »Jak najmniej oficerów!« Proces wytoczył minister wojny o obrazę korpusu oficerskiego. Prokurator wniósł o 1,200 marek grzywny, natomiast trybunał skazał p. Rakowskiego na 2 miesiące więzienia i poniesienie kosztów procesu.

Oskarżonego bronił mecenas dr. Zygmnunt Dziembowski.

Wybory do rady miejskiej w Poznaniu.

Wynik wtorkowych wyborów z III klasy nie był dla nas zbyt korzystny. Przeszli trzej Polacy i trzej Niemcy.

Najzaciętsza walka toczyła się w obwodzie I (Stary Rynek), gdzie zwłaszcza żydzi wytężali wszystkie siły, aby swoich przeprowadzić. Mimo szalonej agitacyi ze strony żydowskiej, zwyciężyliśmy w tym niezbyt pewnym dla nas okręgu. Wybrani zostali pp. Stanisław Pfitzner, który otrzymał 594 głosów i adwokat p. mecenas Jarogniew Drwęski, który otrzymał 588 głosów. Przeciwnicy otrzymali 543 i 541 głosów, zatem większość nasza wynosiła 51 i 47 głosów.

Z takiego wyniku w tym obwodzie możemy być zadowoleni.

W 2 obwodzie przepadł nasz kandydat p. dr. Kożuszkiewicz, na którego padło 721 głosów, podczas gdy Niemiec Kimler otrzymał 818 głosów. Brakowało nam tylko do zwycięstwa 97 głosów.

W 3 obwodzie przepadliśmy, jak można było z góry przewidzieć. Nasz kandydat pan Teofil Preiss otrzymał 394 głosów, Niemiec Paulus 751 głosów.

W 4 obwodzie zwyciężył nasz kandydat pan Stanisław Rzepecki, otrzymawszy 707 głosów, podczas gdy na Niemca padło 633 głosów. Rozstrzelonych było tu 6 głosów.

W Jeżycach niestety przepadliśmy. Nasz kandydat pan Franciszek Ganowicz otrzymał 675 głosów, Niemiec Schleiff 800 głosów. 5 głosów było rozstrzelonych.

W środę głosuje II klasa w czwartek I. klasa. W klasach tych nie ma dla Polaków widoków zwycięstwa.

Zabór rosyjski.

Zapowiedziana demonstracya.

Korespondent »Czasu« stwierdza, że ubiegła niedziela, na którą zapowiedziano manifestacyę w Warszawie, minęła spokojnie. Na ludność jednak ostatnia krwawa demonstracya wpłynąć musiała odstraszająco, gdyż kościoły były mniej licznie odwiedzane niż zwykle w święta podczas nabożeństwa. Księża z kazalnic wygłosili przestrogę przed obiegającemi wieściami i przed dawaniem posłuchu byle wezwaniu; apelowali do zebranych, aby się w takich, jak obecnie czasach, bardzo mieli na baczności.

Policya rozwinęła olbrzymią siłę zbrojną. W dziedzińcach domów umieszczono szwadrony huzarów i sotnie piechoty. Taksamo w dziedzińcukościoła św. Krzyża i w podwórzach na placu św. Aleksandra i w wielu innych miejscach.

Wiadomości ze świata.

Pionierzy kultury pruskiej.

Przed Izbą karną w Bydgoszczy stawali w tych dniach kolonista J. Müller z Ustaszewa w powiecie żnińskim i jego żona, oskarżeni oboje o nieludzkie znęcanie się nad własną córką. Była ona od 4 lat zamknięta w komórce o jednem wejściu, półtora metra szerokiej i półtrzecia wysokiej. W dniu 20 lipca na skutek doniesienia żandarma Patzkiego przybyli na miejsce komisarz Schulz i nadwachmistrz Spollek ze Żnina do mieszkania oskarżonych. W kącie ciemnej komórki na wstrętnej kupie gnoju znaleźli córkę oskarżonych, 33-letnią Karolinę, ubraną w koszulę. Widok nieszczęśliwej był przerażający, a powietrze tak wstrętne, że urzędnicy natychmiast się cofneli. Według orzeczenia dr. Pieczonki Karolina Müller cierpi na pomięszanie zmysłów. W swem zamknięciu poruszała się tylko na czworakach. Skoro się kto do niej zbliżył, wydawała przerażające krzyki i uderzała się ręką w głowę. Pożywienia otrzymywała widocznie dosyć.

Oskarżony ojciec twierdził przed sądem, że córka jego była zamknięta 10 do 12 lat, ponieważ w napadach obłędu biła matkę. Prokurator wniósł dla nieludzkich rodziców o rok więzienia. Sąd skazał ich na 3 miesiące.

Dymisya krożańskiego kata.

Donoszą z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Światopełk Mirski dał dymisyę gubernatorowi mohylowskiemu generałowi Klingenbergowi. Siepacz ten zapisał się w naszej martyrologii krwawemi zgłoskami. On to jako gubernator w Kownie urządził pamiętną rzeź w Krożach, nakazawszy kozakom napaść zgromadzonych w kościele pobożnych i zmasakrować ich nahajkami i pałaszami. Na stanowisku gubernatora w Mohylowie wsławił się swoim barbarzyńskim antysemityzmem. Podczas znanej rzezi żydów w Homlu, nie tylko mimo błagań zrozpaczonych żydów nie udzielił im pomocy i opieki wojskowej, ale nadto w mowie, wygłoszonej do przedstawicieli gminy żydowskiej uczynił ich odpowiedzialnymi za rzeź nietylko homelską ale i kiszyniowską. Niedołęstwo Klingenberga okazało się jednak w całej pełni dopiero przed kilku tygodniami. Powołani na wojnę rezerwiści srożyli się, jak wiadomo, najbardziej w Mohylowie, rujnując i rabując sklepy przedewszystkiem żydowskie. Otóż Klingenberg z wrodzonej złośliwości i nieuleczalnej głupoty nie tylko nie uczynił nic, aby rozszalałą od nadmiaru zarówno rozpaczy jak wódki tłuszczę utrzymać w szrankach, ale nawet pozwolił sobie w obecności wielu osób wyrazić zadowolenie, że rezerwiści na żydach wyładowują nadmiar swego żalu i temperamentu, zaprawiając się w ten sposób do rozprawy z Japończy-

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

25) (Ciąg dalszy).

Zanim pani Teresa zdołała dokończyć zdania, gdy Frania, blada z oburzenia, trzęsąca się cała, z płonącemi jak wielkie ogniska oczami, przyskoczyła do niej, i schwyciła ją za rękę, trząść ją zaczęła gwałtownie.

— To nie prawda! To być nie może! — wołała, tracąc prawie przytomność — powiedz mi pani, powiedz mi stryjenko, że to nie prawda, że nikt mi nie śmiał zrobić podobnie hańbiącego zarzutu. Na miłość Boską, mów pani!

— Po co te komedye? — cedziła, uśmiechając się złośliwie Rahońska. — Oszczędź nam tych teatralnych wybuchów, które może są zapowiedzią dramarycznego talentu, ale nie są zgoła miłemi. Cały świat, cała służba widziała cię, gdy zszedłszy się dziś rano z panem Rawiczem, rozmawiałaś z nim długo, śmialiście się razem; eh! cóż tam mówić o tem.

Frania na dźwięk nazwiska Rawicza zbladła w pierwszej chwili, opanowała jednak rychło dziwne wzruszenie, które ją ogarnęło; gniotła, zdusiła ból srogi, jaki w piersi czuła i prostując swą kształtną kibić, poczęła mówić, nie zwracając nawet uwagi, że pani Teresa nie skończyła była jeszcze swych nauk moralności.

— Niech mi stryjenka wybaczy — rzekła wyniośle i zimno — ale dziwić się muszę, żeby z tak naturalnego zdarzenia wysnuć tak straszną tragedyę. Dziś rano, idąc do krowiarni, spotkałam pana Rawicza; powiedział mi: »dobry dzień«, ja mu odrzekłam to samo, i poszliśmy, ja swoją drogą, on swoją.

— Dość, dość! Obrzydliwa, bezwstydna! Hańbę przynosisz nazwisku! Precz! precz mi z oczu! — wołały na przemiany obie panie, czujące równocześnie, że im się »nie dobrze« robi, niedające jednak folgi temu uczuciu z obawy, czy znajdą natychmiastową pomoc; zresztą wiedziały doskonale, że drogocenne chwile »robienia się niedobrze« warto zachować dla dostojniejszych widzów, niż Frania.

— Precz mi z oczu! — powtórzyła pani Teresa, wskazując palcem drzwi.

Frania wyszła, zaciskając drobne swe pięści; po raz pierwszy uczuła w swej czystej, dziewiczej piersi nienawiść; palące to uczucie tak nią zawładnęło, że wysuszyło łzy w jej pięknych oczach, zwarzyło jej koralowe usta, sfałdowało białe, alabastrowe czoło, pierś jej wznosiła się nierówno, chorobliwie; serce tłukło się w piersi, jak biedny ptak schwytany w samotrzask.

Pospiesznie, niby uciekając przed czemś, wróciła do swego pokoiku, który mieścił się w tem skrzydle pałacowem, gdzie były garderoby i izby dla służących, padła raczej niż usiadła na wygniecioną starą kanapę i siedziała tam bez ruchu, bez słowa; czuła, że najmniejszy ruch, najcichszy szmer sprawi jej ból straszny, ból wprost fizyczny. Pragnęła pogrążyć się w stanie takiego odrętwienia, żeby nawet wygnać wszelkie myśli ze zbolałego mózgu; daremne to były pragnienia, daremne, myśli rojem cisnęły się, te wspomnienia dawne, wspomnienia szczęśliwego, najzupełniej szczęśliwego dzieciństwa, później czasy dziewczęce. I wówczas była szczęśliwa, wprawdzie jej ojciec najukochańszy już wówczas chorował, niedomagał bardzo, wprawdzie już wówczas spostrzegła ona znaki zbliżającego się niedostatku, ruiny, mimo to była szczęśliwa, spokojna, nikt jej nigdy nie dokuczał, wszyscy myśleli nad tem, żeby jej we wszystkiem dogodzić.

W dziecińtswiej jej, w pierwszej młodości były i ciemne strony; najciemniejszą było to, że nie zapamiętała zupełnie matki, że nie zaznała macierzyńskiej pieszczoty; jednak dawniej nie czuła tego, przywiązanie ojca zastępowało jej wszystko. Zresztą miała brata, który wówczas ją tak bardzo kochał. Nagle spadło na nią to straszne nieszczęście. Jeszcze dziś, gdy wspomnienie tego dnia stanie jej żywo przed oczami, to zdaje się jej, że życie w niej zwolna krzepnie, że zamiera cała, że ona, tamta swobodna, wesoła, wesoła, szczęśliwa córka dziedzica na Pługowie, skonała wówczas, a zrodziła się inna, uboga kuzynka panów na Rahończy, którą wolno każdemu obrazić, żartować z niej w najboleśniejszy sposób.

Oh! ten dzień, ten dzień. Jakby na drwiny, na przekorę, pamiętała, że słońce dnia owego jasno świeciło, a kwietniowe, zwodnicze promienie muskały żółto-trupie oblicze ukochanego jej ojca w chwili, gdy go wkładali do trumny na wieczny, wieczny spoczynek. Pamiętała, że zdawało się jej wówczas, że i jej wolno będzie ledz tam obok niego i dać się zanieść na smętne, niczem niezmącone wytchnienie, tam w podziemiach rahońskiej cmentarnej kaplicy. Pamiętała, że ciotka Wolecka przycisnęła ją wówczas do piersi i płakała z nią razem i użalała się nad jej sieroctwem, a ta straszna, ta dumna i sztywna stryjenka, ta pani Rahońska obrzuciła ją zgorszonym wzrokiem, i dziką, barbarzyńską bezwzględnością rzekła jej, że dziewczętom, które nie będą miały grosza posagu, nie wypada mieć tak delikatnych nerwów. Zaraz potem Pługów sprzedano za długi ojca, a ją zabrano tu, do tej nieszczęsnej Rahończy. Stryj Józef kocha ją wprawdzie, ale cóż on tu znaczy, i on jest nieszczęśliwy, tak samo nieszczęśliwy we własnym domu, jak ona. Brat, ukochany Józef, daleko, w stolicy dobija się karyery, pracując ciężko w urzędzie. Oh! dlaczegóż jej nie wziął z sobą? Dlaczegóż nie zabrała jej ciotka Wolecka? I brat i ciotka ledwie mogą wyżyć w mieście ze szczupłych dochodów; ciotka sama ma kilkoro dzieci, które uczyć się muszą.

Frania oparła skronie o zimne drewniane poręcze sofy, oczy przymknęła, ręce rozpaczliwie załamała; palące pytanie gryzło ją bez przestanku:

— Po co mnie oni tu zostawili, po co? Przecież potrafiłabym pracować, na ten suchy kęs chleba zarobić, przecież to nie musi być tak trudno. Wolałabym być klucznicą u obcych, niż doznawać podobnego obejścia, podlegać podobnym zarzutom.

W tej chwili przed oczami jej duszy stanęła twarz Jerzego Rawicza: ta twarz, którą dziś rano widziała; te oczy, patrzące na nią z taką czułością i politowaniem. Teraz dopiero, pod wrażeniem tego wspomnienia w oczach jej zjawiły się pierwsze łzy, które zmieniły się wnet w kaskady, w strumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kami. Mirski, który z tradycyami Plehwego zrywa na całej linii, dał za to dymisyę znienawidzonemu siepaczowi.

Zjazd ziemstw w Rosyi.

Krakowski »Czas« donosi z Warszawy: Dnia 28 b. m. przybyć ma do Warszawy kierownik departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych dla spraw samorządu, rzeczywisty radca stanu Gerber, który na polecenie ministra Mirskiego ma zbadać nasze postulaty tak miejskie, jak i wiejskie. Idzie o utworzenie samorządu miejskiego i ziemstw. Czy ks. Mirski będzie mógł przy najlepszych chęciach przeprowadzić tę reformę, czy stanie mu sił do ich przeprowadzenia, nie wiemy.

Ostatnie wiadomości z Petersburga o zjeździe delegatów ziemstw były błędne. Faktyczny stan jest następujący: W sobotę 19 b. m. odbyć się miał zjazd 75 delegatów ziemstw. Tymczasem we wtorek wieczorem rozeszła się wieść, że na poufnem zebraniu delegatów nieznaczną większością uchwalono, aby na posiedzeniu publicznem zażądać zaprowadzenia w Rosyi konstytucyi. Wiadomość ta dostała się do sfer wysokich, które spowodowały Mirskiego, że odroczył zjazd ziemstw na czas nieoznaczony; jedni mówią, że do stycznia, inni, że do marca, a są tacy, którzy twierdzą, że zjazd delegatów ziemstw wcale więcej się nie odbędzie. Faktem jest jednakże, że sprawa ta wpłynęła bardzo ujemnie na stanowisko ks. Mirskiego.

Konstytucya i narodowość w Rosyi.

Najnowszy numer czasopisma »Oswobożdienje« zamieszcza artykuł: »Kwestya narodowościowa w Rosyi a konstytucya«. Autor twierdzi, że Finlandya nigdy, nawet w czasie najsilniejszego ucisku nie okazywała chęci oderwania się i że tej chęci nie okaże na przyszłość. Dziesięć gubernii Królestwa kongresowego z chwilą otrzymania samorządu z sejmem prowincyonalnym i z prawem przedstawicielstwa w ogólnym parlamencie rosyjskim, zbliży się do Rosyi. W ten sposób usunie się nienawiść i nieporozumienie między Warszawą i Moskwą. Autor urtykułu twierdzi, że przez danie równouprawnienia kresowym narodowościom dojdzie się do zespolenia szarpanego plemiennemi waśniami organizmu państwowego. Jako przykład przytacza autor Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

O szkoły słowiańskie w Austryi.

W niedzielę odbyło się w Opawie zgromadzenie zwołane przez partyę niemiecko-ludową, na którem prof. Sommer z Ołomuńca omawiał gwałtownie sprawę insbrucką i ustanowienie słowiańskich klas równoległych na Śląsku. Po zgromadzeniu około 200 uczestników, przeważnie młodzieży, urządziło demonstracyjny pochód po mieście. Policya rozproszyła demonstrantów.

W niedzielę przed południem odbyło się w Tryeście zgromadzenie na rzecz słowiańskiej szkoły ludowej w Tryeście. W zgromadzeniu wzięli udział także posłowie słowiańscy i socyalistyczni. Uczestnicy udali się następnie w liczbie około 6000 przed namiestnictwo i wręczyli wiceprezydentowi namiestnictwa wniosek w sprawie tej szkoły.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejsza władza policyjna nadesłała księgarni »Górnoślązaka« zawiadomienie o trzech nowych wyrokach sądowych, nakazujących konfiskatę różnych śpiewników, pocztówek sokolich i obrazów.

I tak wyrokiem sądu okręgowego w Inowrocławiu z dnia 6 listopada br. zakazane są:

1) Polska, zbiór pieśni narodowych;
2) Jeszcze Polska nie zginęła, polonez;
3) Na pamiątkę III zlotu Sokołów w Krakowie.

Wyrokiem sądu okręgowego w Jarocinie z dnia 3 listopada br. i rozporządzeniem król. prokuratoryi w Ostrowie z dnia 12 listopada br. podlegają konfiskacie następujące pocztówki:

1) Pocztówka z wyobrażeniem 2 osób w stroju galicyjskich Sokołów, podających sobie prawe ręce, jeden z nich salutując przykłada lewą rękę do czapki. Pod obrazkiem tym umieszczony jest podpis: »Pracujmy i bądźmy zgodni, a Bóg nam dopomoże.«
2) Pocztówka z wyobrażeniem czterech postaci kobiecych, z których jedna jest w białym, a trzy inne w czarnym stroju; pod tem umieszczony podpis »Wanda.«
3) Pocztówka z wyobrażeniem kobiety z dwoma chłopcami z podpisem: »Teofila Sobieska z synami Markiem i Janem, późniejszym królem Janem Sobieskim, przed grobowcem Żółkiewskiego uczy ich, jak za ojczyznę należy żyć i umierać.«

Następnie uległa konfiskacie cała serya kart sokolich, mianowicie:

1) Pocztówka z drużyną Sokołów z lancami, przed nimi postępuje Sokół z czerwonym sztandarem, na którym widać białego orła. Przed drużyną sokolską unosi się w powietrzu biały orzeł, trzymający w dziubie wieniec wawrzynowy.
2) Pocztówka z Sokołem w mundurze, z czerwoną chorągwią w ręku.
3) Pocztówka z 5 Sokołami, którzy wykonują ćwiczenia lancami.
4) Pocztówka z 5 Sokołami w pochodzie, z których jeden postępuje na przodzie z opaską na lewem ramieniu.
5) Pocztówka z ułanem polskim, który podaje lancę Sokołowi.

Wreszcie wyrokiem sądu ziemiańskiego w Poznaniu z dnia 23 kwietnia nakazano konfiskatę znanego obrazu z podpisem: »Bitwa pod Racławicami dnia 4 kwietnia 1794 r. Kościuszko na czele wojska i kosynierów krakowskich odnosi świetne zwycięstwo nad Moskalami.«

Wszystkie wymienione powyżej śpiewniki, pocztówki i obrazy uznały sądy jako niebezpieczne i mogące podburzyć jedną klasę ludności przeciwko drugiej, przeto uległy konfiskacie i nie wolno ich sprzedawać, ani publicznie wystawić.

— W opłakanym stanie znaleziono w wtorek wieczorem na grundmańskiej ulicy malarza Anczaka z Krotoszyna. Biedak leżał zupełnie bez sił na ulicy, a przywołany lekarz stwierdził, że A. jest prawie umierającym z głodu. Nieszczęśliwego odwieziono do zakładu Elżbietanek.

— W bieżącym tygodniu mija 200 lat od otwarcia kopalń i zakładów hutniczych i fabrycznych spadkobierców Gieschego. Z tej okazyi odbyła się w wtorek wielka uroczystość jubileuszowa w Wrocławiu, gdzie znajduje się główny zarząd, a podobne uroczystości urządzają także osobno dla robotników i urzędników poszczególnych kopalń i werków na Górnym Śląsku.

Mysłowice. Tutejszej policyi dostała się w ręce znaczna przesyłka socyalistycznych pism i broszur pisanych w języku rosyjskim i żargonie żydowskim, a zatem przeznaczonych najwidoczniej do Rosyi. Pisma te przysłano dotąd z Szwajcaryi.

Król. Huta. Dnia 1 grudnia odbędzie się tutaj zebranie Towarzystwa lekarzy z górnośląskiego obwodu przemysłowego. Obradować tam będą między innemi także nad wysokością pobieranego honoraryum lekarskiego.

Bytom. W znanej sprawie mistrza cechu stolarskiego i radnego miejskiego Zawadzkiego, który — jak swego czasu donosiliśmy — w radzie miejskiej zarzucił miejskiemu radcy budowlanemu, że przy rozdawaniu prac ma na oku osobiste zyski, prokuratorya rozpoczęła już śledztwo i zostanie p. Z. wytoczony proces. Prócz tego jeszcze na wniosek obrażonego wdrożono także śledztwo dyscyplinarne, przyczem p. Z. zeznawać będzie jako świadek.

Niem. Piekary. Niemiłej przerwy doznała zabawa ślubna, odbywająca się w tych dniach w oberży p. Szymona Ludygi. Na salę, gdzie tańczono, wtargnął nieproszony robotnik Siwy, a ponieważ zaczepiał gości w nieprzystojny sposób, więc oberżysta kazał mu się oddalić, a ostatecznie chciał go sam wyrzucić. Siwy atoli stawił zacięty opór, przyczem ugryzł oberżystę w mały palec, tak że ciało odeszło zupełnie od kości; w godzinę poźniej nastąpiło zakażenie krwi, tak że L. musiał zawezwać pomocy lekarskiej.

Chropaczów. Na tutejszym dworcu kolejowym poniósł nieszczęśliwy wypadek robotnik Waniek z Rozbarku, którego najechał ranżerujący pociąg i ciężko go poranił na twarzy i prawem ramieniu. Pomimo tego W. miał jeszcze tyle siły, że zaszedł sam pieszo do domu i tam dopiero zawezwał pomocy lekarskiej.

Tychy. Ksiądz proboszcz Kapica swojem politykowaniem poróżnił się zupełnie ze swoimi parafianami. Parafia tychowska podzielona jest na dwie partye, które się nawzajem zwalczają. Rozgoryczenie wzrosło do tego stopnia, że partya nieprzychylnie usposobiona ks. Kapicy zbierała podpisy i wysłała do Rzymu zażalenie na swego proboszcza. W sprawie tego rozdwojenia w parafii otrzymaliśmy w tych dniach obszerne pismo, którego atoli nie umieścimy, aby smutnego rozłamu więcej jeszcze nie pogłębiać. Czas byłby, aby wreszcie zapanował pokój w parafii i tak jedna jak druga strona powinny się starać o jego przywrócenie.

Koźle. W nocy z niedzieli na poniedziałek pobiło się dwuch ludzi z okolicy z pewnym żołnierzem tutejszej załogi, który tak ciężko poraniony został nożami, że trzeba go było odwieść do lazaretu. Bójka ta byłaby może jeszcze gorszy wzięła obrót, gdyby nie był właśnie nadszedł patrol wojskowy, który poranionego żołnierza wziął w opiekę. Nożowników poznano, tak że nie minie ich surowa kara.

Strzelce. W wtorek nad wieczorem przybył dotąd cesarz niemiecki Wilhelm jako gość hr. Tschirschky-Renard. Cesarz weźmie udział w wielkiem polowaniu, poczem udaje się w czwartek w odwiedziny do hr. Thiele-Winklera a w sobotę do Świerklańca do księcia sławięcickiego.

Lubliniec. Jarmark wtorkowy pomimo pięknej pogody nie wypadł pomyślnie, jak się tego spodziewano. Lud wiejski nic nie wiedział, że jarmark w ostatnim tygodniu został przez władzę także i na bydło dozwolony. Gospodarze większą częścią byli tego zdania, że zakaz wywożenia bydła trwa dalej, przez co z wielu wiosek ani z bydłem ani po takowe nie zjechali. Szkodę stąd z pewnością będzie miał niejeden, ale sam sobie winien, skoro nie czytają gazet polskich, które zawsze o tem donoszą, co wolno, a co nie.

Gubecko. Niejaki Wieczorek stąd, wypiwszy nad miarę spyrytusu, wyszedł z karczmy i padł, rażony paraliżem. Przy rewizyi stwierdzono zatrucie alkoholem. Oto skutek pijaństwa.

Sodów. Zuchwałą kradzież popełniono u gospodarza Osadzika. Przygował on już był trzy worki zboża, które zamierzał wywieść do miasta na sprzedaż. Tymczasem krótko przedtem wszystkie trzy worki zboża nagle znikły bez śladu.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Port Artura.

Tokio, 24 listopada. Armia japońska pod Portem Artura donosi, że onegdaj w południe budynek koło arsenału stanął w płomieniach i o godzinie wpół do 10 w nocy jeszcze gorzał.

Londyn, 24 listopada. Jenerał Kodama, szef sztabu jeneralnego Ojamy, rozmawiając z pewnym korespondentem amerykańskim oświadczył, że upadek twierdzy nastąpi niebawem, gdyż obecnie przybędą z Japonii wielkie działa marynarskie, które bombardowaniem zmuszą Port Artura do kapitulacyi. Zresztą utrzymanie twierdzy zależy od jakości i ilości amunicyi, oraz od dowodzącego. — Kokama twierdzi, że garnizon Portu Artura liczy obecnie 20.000 ludzi. Twierdza ma teraz inne forty, niż poprzednio.

Zdemoralizowana załoga.

Londyn, 24 listopada. »Standard« donosi z Tokio: Z Portu Artura przybywają liczni dezerterzy rosyjscy do obozów japońskich. Opowiadają oni o strasznej demoralizacyi wśród żołnierzy, która się szerzy wśród załogi Portu Artura.

W Manżuryi.

Petersburg, 24 listopoda. (Urzędownie). Sacharow telegrafuje: Nasi strzelcy-ochotnicy obsadzili 20-go b. m. o godzinie 4 rano wzgórza po obu stronach wąwozu Szin-hai-lin, o 4 km. na południe od wsi Tungon. 9 strzelców podeszło aż pod japońskie szańce i rzuciło kilka ręcznych granatów, a następnie otworzyło ogień na Japończyków, którzy cofnęli się, ponosząc straty. — Strzelcy zabrali pozostawioną przez nieprzyjaciela broń i amunicyę. Dnia 21 część oddziału rosyjskiego, który starł się z Japończykami, została zaatakowaną przez nieprzyjaciela, którego odparła. Po naszej stronie było rannych 10 oficerów i 30 żołnierzy, a 10 żołnierzy padło. Dnia 22 Japończycy ostrzeliwali wieś Sahopu. Noc z 22 na 23 minęła spokojnie.

Zapowiedź Kuropatkina.

Paryż, 24 listopada. Tutejsze wydanie N. Y. Heralda donosi, iż Kuropatkin oświadczył wobec francuskiego attachè wojskowego, że do wiosny w Mandżuryi nic ważnego nie zajdzie. Wskutek tego attachè opuścił już główną kwaterę rosyjską.

Zapowiedź bitwy.

Londyn, 24 listopada. »Standard« donosi z Tokio: Dzienniki japońskie donoszą zgodnie z różnych stron Mandżuryi, że zbliża się bitwa, która będzie prawdopodobnie stoczoną między rzekami Sza i Hun.

Flota rosyjska.

Londyn, 24 listopada. »Daily Telegraph« donosi z Port Said pod datą 23 b. m.: Rosyjskie okręty będą stały na kotwicy odosobnione od innych okrętów, otoczone przez łodzie patrolujące. Jak słychać, flocie rosyjskiej będzie wolno zabrać wodę i mięso; o węglu sprawozdawca nic nie wspomina.

Część angielskiej eskadry morza Śródziemnego znajduje się tak blisko, że angielski okręt stojący koło Port Said, porozumiewa się z nią za pomocą telegrafu bez drutu.

Słychać, że w Port Said czynni są japońscy ajenci. Niepotwierdzone wiadomości opiewają, że przed Adenem znajduje się japoński krążownik.

Strejk robotników węglowych.

Wiedeń, 24 listopada. Dotąd przeszło 1.000 robotników węglowych strejkuje. Spokój nie zakłócony. Na dworcu półn. wydane rozporządzenie, że strejkujący mają natychmiast opuścić swe ubikacye, wywołało rozgoryczenie, jednakże zarządzenie to wnet cofnięto. — 250 stojących przed dworcem węglowych wozów musiało próżno odjechać.

Kolonie holenderskie.

Haga, 24 listopada. W Izbie deputowanych socyalista Van Kol w dyskusyi nad budżetem Indyi ponowił wniosek aby znaczną część kolonii sprzedać i położyć kres polityce ekspanzywnej, prowadzonej przez ekspedycye wojskowe. Wnioskodawca oświadczył też, że nie obawia się, by przez taką sprzedaż przyszło do międzynarodowych komplikacyi i udowadniał, że kolonie te podniosą się pod panowaniem francuskiem lub angielskiem, a zmniejszenie posiadłości kolonialnych Holandyi jest koniecznem, nim mocarstwa je same zabiorą.

Sprawy towarzystw.

Mysłowice. Baczność! W niedzielę 27-go listopada urządza Towarzystwo gimn. »Sokół« z Mysłowic wycieczkę na Wysoki Brzeg. Przy tej sposobności chcemy urządzić uroczysty obchód rocznicy listopadowej, na którym będzie wykład, śpiewy i różne deklamacye. Niezapominając zaś o naszem wieszczu Adamie Mickiewiczu, chcemy chociaż w krótkich słowach wspomnieć o jego życiu, jego dziełach i jego cierpieniach z miłości dla Ojczyzny. Tak droga nam jest rocznica listopadowa, tak drogie wspomnienie o powstaniu, i myśl o naszym wieszczu, że każdy Polak nigdy o tem zapominać nie powinien.

Czołem! Wydział.

Biskupice. W niedzielę dnia 27 listopada odbędzie Tow. kat. młodz. i mężów swe walne zebranie punktualnie o godz. 6 wiecz. na sali p. Muskali. Uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie,

Zarząd odbędzie swe posiedzenie o godz. ½ 5 w celu omówienia różnych ważnych spraw. O punktualne i liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Od Administracyi.

J. R. w Röhlinghausen. Wkrótce wyjdą oprawne w książkę, cenę wkrótce ogłosimy. Historyi w zeszytach nie mamy. Na składzie mamy »Dzieje Polskie« przez Walerego Przyborowskiego; kosztują broszurowane 2 marki 20 fenygów, z przesyłką 20 fen. więcej.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania **gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.**

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Zegarki, zegary,

złote pierścienie

kupuje się tanio u

E. Triffterer

zegarmistrz

Bottrop, Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremera.

Warsztat reparacyjny.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna I

Telefon nr. 209.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Cygara! * Cygara!

Bracia, chcecie dobre i tanie **cygaro** palić? to proszę Was, zamówcie sobie zaraz na próbę 500 sztuk dobrze odleżałych cygar, 100 sztuk po 2,50, 2,70, 2,90, 3,25 i 3,50 mk., razem **14,85 mk.** Wysyłka franko za zaliczką. Próby moich papierosów dołączam darmo.

B. Kasprzycki w Lubawie (Loebau W.Pr.)

fabryka papierosów i specyalny skład cygar.

Niech żaden właściciel bydła i koni

nie omieszka spróbować paszy dla bydła haematogen aptekarza Seltena. Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu, wytwarza tłuszcz, mięso i zdrowie.

Wyłączna sprzedaż u **Lamperta**, skład kolonialny w **Katowicach.**

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.

Sobotta & Co. Laurahuta. Portor. zwr.

„Domowa szkoła polska"

jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci na **gwiazdkę.** Pojedyńcza gra w pudełku **1 mrk.** Odsprzedającym wysoki rabat.

Kaźmierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr. 9.

Panienki

chcące się wyczyć krawieczyzny **damskiej** zechcą się zgłosić do

A. Stenzel, Katowice, ulica Holtzego 14.

100,000 marek gotówka główna wygrana „Metzer Lotterie"

Ciągnienie już 3, 4, 5 grudnia.

Całe losy oryg. 5,40, 1/2 2,70 mk., porto i lista 30 fen.

Wysyła **H. Steinitz, Laurahuta.**

Zaufanie

musi mieć każda gospodyni do środka spożywczego, którego dobroć urzędowo uznano przez nadanie król. prusk. medalu państwowego. Odznaczenie to dotychczas dostało się z pomiędzy wszystkich fabryk margaryny jedynie fabryce margaryny

MOHRA

MOHRA wyrabia się z najwykwintniejszych tłuszczów, mleka i śmietanki, je się na chlebie jak masło naturalne i jest niezbędna przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu.

Wszędzie do nabycia.

Żądać tylko margaryny MOHRA.

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Hermann Rosenthal

Bytom G.-S., Rynek

obok L. Tichauera składu kiełbas.

Największy zakład eleganckiej garderoby dla panów i chłopców gotowej i na miarę.

Bajeczny wybór od najprostszych do najwykwintniejszych artykułów modnych.

Ceny są jak najniższe, lecz ściśle stałe! Targowanie zbyteczne!

Z pośród ogromnej masy artykułów poniżej kilka przykładów.

Palta dla panów.

Kant	solidne, gładkie palto z eskimo doubel, czarne, modre i marengo kołnierz aksamitny . . . . mk.	18,00
Belgia	gładkie palto eskimo, czarne i modre z podszewką w kratki i kołnierzem aksamitowym . . . . mk.	20,00
Olga	dobre wypróbowane palto włochowate, marengo lub w ciemne paski, dobre wykonanie . . . . mk.	22,00
Genf	eleganckie palto z dobrego szewiotu, ciemno szare lub marengo, modne wykonanie . . . . mk.	24,00
Trotha	eleganckie palto z dobrego **szewiotu zimowego,** modne średnio- lub ciemno-szare desenie . . . . . . mk.	27,00
Leutwein	eleg. palto z **miękkiej materyi zimowej,** średnio- i ciemno-szare, na jedwabiu . . . . . . mk.	29,00
Kuropatkin	modne palto z **dobrego eskimo,** w paski, najlepsze wykończenie . . . . mk.	32,00
Stössel	modne palto z **prima szewiotu-weluru,** marengo lub czarne, najlepsze wykonanie . . . . mk.	39,00
Kuroki	eleg. palto z **dobrego eskimo i szewiotu-weluru,** modne, ciemno-szare i marengo desenie . . . . . mk.	43,00
Oyama	eleg. palto z **najlepszego eskimo,** czarne, średnio-szare, lub marengo, najlepsze wykonanie . . . . . . mk.	50,00

Jupy dla panów

domowe, gospodarskie i myśliwskie.

Rożdjestwieński	dobra jupa doublee, ciemno-szara, brunatna lub oliv, ciepła podszewka . . . mk.	7,00
Aleksiejew	lepsza jupa sztrapacowa, marengo, szara, średnio-brunatna lub zielonawa, podszewka wełniana . mk.	8,50
Liniewicz	praktyczna góralska jupa włochowata, każdej wielkości, różne kolory, ciepła podszewka . . . . . mk.	10,50
Władywostok	trwała jupa, z ciężkich, miękkich materyi włochowatych, różne kolory, ciepła podszewka mk.	13,50
Roosevelt	najlepsza **harceńska jupa góralska,** mocna, różne kolory, ciepła podszewka . . . . mk.	17,00
Podbielski	gruba, miękka i lekka jupa włochowata, wygodna, różne kolory, ciepła podszewka . . . . . mk.	20,00
Bülow	Ia. jupa welurowa, modne kolory, najlepsze wykonanie mk.	24,00

Garderoba dla młodych mężczyzn:

Palta, jupy, peleryny, płaszcze, ubrania

w gustownem wykonaniu, nadzwyczaj tanie.

Garderoba dla chłopców:

Palta śliczne fasony **ubrania** eleganckie wykonanie

wielki wybór, nadzwyczaj tanio.

Szlafroki

z doublé, weluru, wellinee itd., z kolor. obsadzką z sukna lub pluszową od **12—24** mk.

Kołnierze na słotę dla panów i chłopców

w ogromnym wyborze.

Nowo zaprowadzone! **Sztrykowane ubrania dla chłopców** Nowo zaprowadzone!

oraz **pojedyńcze spodeńki z kaftanikami** w każdej wielkości.

Tylko specyalista zdoła wszystkich zadowolić.

Własna pracownia krawiecka dla panów.

Telefon 1315.

Tanie wykonanie eleganckiej garderoby dla panów i chłopców na miarę

pod kierownictwem zdolnego przykrawacza.

Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzony skład tylko najmodniejszych materyi

które się sprzedaje także na metry.

Znaczków rabatowych nie daje się w moim interesie. Lecz stosując się **do wymagań obecnych** oraz do często wyrażonych życzeń moich Szan. odbiorców zdecydowałem się dać swoim Szan. odbiorcom przy kupnach za gotówkę po ściśle stałych, niskich cenach, **natychmiast płatne**

4% rabatu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.